

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 8 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie 300 Mkp
półrocznie 150 „
kwartalnie 75 „

Cena egzemplarza 8 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

ILUSTRACJA DO POŁOŻENIA POLSKI.



ZARZ. GRAF. ST. WELANYK

Biedna krowa, chociaż chuda, chociaż ledwo żywie,
Każdy sobie jeździ na niej, każdy ją ssie chciwie.
Żyd i socjał, chłop, urzędnik do jej wymion pcha się
Każda panna biegła w piśmie jej mlekiem się pasie.
Smętna patrzy na swe „dziatki“ co jej życzą nieba,
Ale żadne z nich nie myśli, że i jej jeść trzeba.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczych numerów. Wydawnictwo Djabla.



WICEK SOCJALIK.

A no, mieliśmy psiokrew „nowe święto narodowe“, jak pedział w odyzwie pan prezydent, które ci będzie przechodziło z „pokolenia w pokolenie“.

Brołem ci i jo udział w onym psiokrew świncie, jako jeden z morowych psiokrew bohaterów 31 października. W onym dniu przed dwoma laty nosiłem ci drabinę po rynku, coby psiokrew zdzirać szyldy z dwugłowym czornym ptakiem austriackim. Jak którygo nie mogę oderwać, to ci mu urwołem psiokrew makuwy, abo ci go smołą zasmaruwałem.

Ale nie na tym był koniec moigo psiokrew bohaterstwa. Potkałem na Florjańskiej jednygo lajtnanta. „Panie ładny (rzekem do niego), spuść pan tego bączka“. A on pojrzał na mie i pedział: „Ik ferszteje nikt“. — „A no (rzekem), jak nie fersztujesz, to se sam zrobię z tobą porzundek“ — chyciłem go za kaniotę i zerwałem bączka. Lajtnant dał dymę, a naród sie śmiał i krzycoł psiokrew: wiwał Wicek!

Takie ci były moje czyny bohatyrskie, które przejdą z pokolinia w pokolinie.

Ale widzi mi sie, co one pokolenia nie bedom takie głupie i najdą se psiokrew jenszy dzień do świncenia. Bo chocia pan malarz Tytmajer pedział, co dzień 31 października jezd tak pikny, jak dzień 24 marca, kiedy to Kościuszko przysingał na rynku, to mnie sie widzi, co to jezd psiokrew, z przeproszyniem pana malarza, austriackie gadanie. Kapuję to klawo, co naród polski będzie obchodzący swoje oswobodzynie, ale na to jenszy dzień będzie wyznaczający, a nie tyn, w którym ci w Krakowie zmieniono wartę na odwachu i dzirano austriackiego ptaka. Nie pedam już

o 5 listopada 1916 roku, kiedy psiokrew Niemcy w Warszawie ogłosili niezależnom Polske, bo choć to beło jej pirsze ogłoszynie, ale kuźdy jezd wie-dzący, co pludry ze swoim Wilusiem i Franusiem bełeby zrobili takom Polske, z którejby nie beło lo narodu żadnyj frajdy, żadnygo prefitu. Bełaby to psiokrew obelgancja, boby te skisie zrobiły jakąś mikrną Polskę, w którejby sufragany gospodarowały jakby chciały. Ale kiedy jeim Francuzy z Janglikami i Amerykanami sprawili morowe lanie, a pan Wilson pedział co będzie Polska, to 7 października 1918 Rejenty warsiawskie ogłosiły wolnom niepodległom i niezależnom Polskę. W kilka dni później polskie wojsko zaprzysięło polskiemu rządowi. Zara ci psiokrew Austrijaki ustąpiły ci z granicy między Królestwem i Galicją i pedzieli, co sie wynoszm furt z Królestwa i Galicji. Posły polskie we Widniu oświadczyły w delikacji austriackiej, co są już poddanymi państwa polskiego. Potym wszystkie posły galicyjskie zjechały do Krakowa i uchwały 28-go października polską komisję lekwidacyjną, która ci miała przejąć rządy od Austrijaków i prowadzić ci z nimi narady, jak to i kiedy ma być zrobione. Prusaki tyż sie zaczeny wynosić, a ino se na pamiontkę kradły psiokrew co sie dało.

Polska więc już beła i ino głupiemu gadać, co ci jom dopiro zrobiono 31 października, bez to, co jo w Krakowie knajałem z drabiną i poluwałem psiokrew na bączki lajtnanekie.

Więc przeproszm psiokrew piknie pana prezydenta i pana Tytmajera, ale oba cwaj puskają ćmoje z onem świętem narodowem, z onem zro-bieniem Polski przez Kraków. Ja se ino tem jeich tłumaczę, co chcieni pokazać jako prowde peda przysłowie, co gdzie konia kuja, tam ziaba nogi nadstawia. A drugie przysłowie psiokrew peda, co kuźda liszka swój ogon chwali, tak i oni chcieli pochwalić swoje krakowskie ogony.

DEZENTERJA.

Żołnierzom na froncie zastrzykuje lekarz surowicę.

— Panie doktor — pyta się Jojne — na co pan to potrzebuje robicz?

— To jest przeciw dezenterji.

— Panie doktor, melduję posłusznie, co to dla mnie całkiem niepotrzebne. Ja tyle czasu nie dezertowałem, to i teraz nie ucieknę.

LEPSZY OBWARZANEK.

Głodni żołnierze weszli do miasteczka. Więc rozbiegli się zaraz szukać zaspokojenia głodu. Maciek Kapusta kupił dwie bułki i zjadł. Ale głód

Generalny zastępca ze składem:

**Dom handlowy
Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

**Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kółek Rolniczych!**

Poplerajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskie-go. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

„SILVAGRA“
Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolnoprzemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

nie ustępował. Kupił trzecią — toż samo. Zobaczył wreszcie obwarzanki, kupił dwa. zjadł i głód przestał mu dokuczać.

— Aj, jaki ja głupi — pomyślał z żalem — tymem pieniędzy wydał na bułki. Nie było to odrazu kupić obwarzanków?

POLITYCZNA .. MIKSTURA.

W sejmie naszym codzielną nową jakąś awantura: Naprzód brzydkim omówieniom podległa cenzura. Potem znowu o Dąbali wieść idzie ponura.

Ze sejm wydał go sądowi i grozi mu dziura.

Więc na różnych Dąbałatkach djabło cierpnie skóra,

Nawet księdzu Okoniowi mocno zmięknęła rura.

Mimo strajków nie lewica z senatem nie wskóra i nie będzie rządził krajem parobek i ciura.

Jeszcze innych smutnych wieści dochodzi nas tyra. Pod którymi piszczeć będą postęp i kultura.

Ale dość dziś będzie zgrzytów djabelskiego pióra. Więc kończymy, krzyżąc: Sejmie, niech cię

dzióbnie kura!

NOWI PROFESOROWIE.

Spotkałem się wczoraj w Esplanadzie z moim znajomym, który nagle zerwał się od stolika i złożył głęboki ukłon wchodzącemu członkowi cechu fryzjerskiego.

— Skądże taka czolobitność? — zapytałem.

Na to otrzymałem odpowiedź:

— Mam wrodzony szacunek dla ludzi nauki...

— Nauki?

— Tak jest, ten pan bowiem został profesorem wiedzy fryzjerskiej przy Muzeum Przemysłowym.

Mój znajomy nie mylił się. Muzeum przemysłowe nie ma nic lepszego do roboty, jak zakładać akademię fryzjerską. Jest to poważny... przemysł. Odbudowujące się nasze państwo potrzebuje przedewszystkiem fryzjerów.

Lada chwila ukazał się szyldy w tym rodzaju: „Zakład wyższego fryzjerstwa pod dyrekcją Agapita Golimordy, profesora Muzeum Przemysłowego“, albo: „Tu strzygą i golą profesorowie Akademii fryzjerskiej“, albo „Konserwatorium fryzjerskie dla pań i panów“, albo: „Oddział praktyczny Capillotonderologii i Rasirofaciologii“.

Oczywiście w zakładach tych honorarjum za golenie wynosić będzie 50 marek, a za strzyżenie marek 100.

KTO ODGADNIE?

Jeśli w „Ill. Kurjerze Codz.“ znalazło się ogłoszenie tej treści:

„Młoda, przystojna, bogata i inteligentna kobieta pragnie zawiązać korespondencję ze znakomitym działaczem społecznym, zamieszkałym w Krakowie“ — pytanie: Ile kilo ważyłyby nadesłane jej listy?

Nagrody milion marek

nie damy, ale dalibyśmy, gdybyśmy ten milion posiadali, temu

kto zgadnie

w czyich głowach rodzą się idjotyzy my ogłoszeniowe, wierszem i prozą pisane, mające reklamować tak zwaną

Miljonówkę,

a które mogą tylko ją ośmieszyć i do niej zniechęcić.

Drugi milion

dalibyśmy temu, kto by obliczył ile setek tysięcy marek wyrzuca się na te ogłoszenia i na honorarja wypłacane ich autorom, którzy prawdopodobnie są kaflarzami, organistami, pastuchami, kelnerami, woźnicami, sklepikarzami, czyścicielami obuwia lub t. p. tylko nie literatami, ponieważ żadnego literata o autorstwo takich błazeństw posadzać nie można.

»DOKUMENT KULTURY« KRZYŻACKIEJ.

Jak ongiś w 13-tym i 14-tym wieku wnosili Krzyżacy przed trybunał papieski skargi na Polaków, tak dzisiaj oskarżają Niemcy polski lud górnośląski o rzekome prześladowanie i znęcanie się nad niemiecką ludnością.

Co sądzić o tych oskarżeniach, jak wogóle o ich podjudzającym postępowaniu wobec Polaków, niech świadczą wyjątki z następującego wiersza, który „Fr. Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“ rozdaje między ludzi. Wiersz ten drukujemy jako dokument osławionej „kultury“ prusko-niemieckiej bez komentarzy. Mówi on sam za siebie.

„Die Teufelsbrut, die schmutzigen dreckigen Polen
Euch soll die Hölle, soll der Teufel holen!
Wird Schlesien polnisch, Gott dann lass krepieren
Im Mutterleib die Kinder, gleich den Tieren!

Dann lähme Gott den Polen, Füße, Hände,
Lass sie verkrüppeln, ihre Augen blende.
Mit Taubheit, Wahnsinn Mann und Weib sie
schlage.

Zu Asche werden lass des Volk in Haufen
Mit Weib und Kind verbrennen und verkaufen.
Lass ihre Saat von unserem Fuss zertreten.
Lass gross und klein mit Wonnelust töten
Lass unseren Dolch in ihren Leib uns tauchen,
Lass Polens Land in Blut und Asche rauchen.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska l. 35 — Telefon 3388.

Poleca materje weltaiane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownice sukien i kostymów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rekawiczki ciepłe. Bluzki. Matynki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra- wieczny. Taśmy niciane na sznurawadła. Mydła, perfumy, poleca firma E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Ein deutsches Herz, das lässt sich nicht erweichen
Nicht Friede... Hass si zwischen beiden Reichen
Und wenn ich einst zum Todskampf mich rüste
Ruf sterbend ich: Mach Polen, Herr, zur Wüste!

Dosłowne tłumaczenie tych urywków tego ohydneho wiersza, brzmi następująco:

Was brudni, wstrętnei Polacy, nasienie djabelskie,
Niech piekło pochłonie, niech djabeł porwie!
Jeśli Górny Śląsk by się miał stać polskim, to
wtedy o Boże
Spraw, by dzieci ich pozdychały, jak zwierzęta
w łonie matek.

Wtedy poraż, Boże, bezwładem ich ręce i nogi,
Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą.
Tak męża jako kobietę ukarż głupotą i głuchotą.

Spraw, żeby lud polski gromadami całemi zmieniał
się w popiół.
Ażeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony,
sprzedany w niewolę.
Niech nasza noga rozdepcze ich pola zasiane!
Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania do-
rosłych, jak też i dzieci.
Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało.
I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgłiszczach
zniszczeje.

Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.
Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między
oboma państwami.

A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć
i życie,
To będę wołał, umierając: Zmień, o Panie, Polskę
w pustynię.

W LONDYNIE.

— Nazwisko pańskie?
— Mojsze Vaternacht.
— Skąd pan pochodzi?
— Z Brodziech.
— Czem się pan trudni?
— Ja... jestem komunista.
— Narodowość?
— Panie inspektor, pan sze nie potrzebuje pi-
tacz tak naiwnie. Jeżeli ja się nazywam Vatern-
nacht, urodziłem się w Brodziech, jestem komuni-
sta, to czy ja mogę się zapisać inaczej, jak Polak.

* * *
— Dlaczego córka pańska wychodzi za mąż
za pana Jana?
— Bo to, bardzo bogaty człowiek.
— Nigdy o tem nie słyszałem — z czego to
pan wnosisz?
— Obiecał jej solennie, że codzień rano bę-
dzie miała na śniadanie kawę ze śmietanką

i z kostkowym cukrem, oraz trzy bułeczki z ma-
słem — a na coś podobnego tylko prawdziwy bo-
gacz pozwolić sobie dziś może.

DESZCZ WYWOŁANY.

W lecie zaledwie świtało, Władysław Dulski, właściciel wsi Wulka mała, zaledwie służący wszedł do pokoju, zaraz go zapytał, czy na niebie pokazują się chmury i czy jest nadzieja, że deszcz padać będzie? Służący już od tygodni odpowiadał na to pytanie, że na niebie ani chmurki nie widać i z nieba istny żar na ziemię pada. Władysław Dulski był skutkiem tego do rozpaczki doprowadzony, bo brak deszczu od tygodni groził mu zniszczeniem wszystkich pól. Długi czas nad tem medytował, co robić, aby złemu zapobiedz, ale nie wymyśleć nie zdołał. Słyszał wprawdzie o tem, że strzelanie z armat ku niebu wywołuje gromadzenie się chmur i deszcz, ale ani armat, ani prochu nie posiadał, zaś strzelanie do nieba z dubeltówki, okazało się bezcelowem. Medytując długo, przypomniał sobie, że bardzo często, gdy pojechał do pobliskiego miasteczka w swoim nowym powozie i nowem ubraniu bez płaszcza i parasola, deszcz go w drodze złapał i przemoczony do nitki, do domu powracał. Postanowił więc użyć tego sposobu do wywołania deszczu. Kazał zaprzęgnąć do nowego powozu, przywdział najlepsze ubranie, płaszcza i parasola nie brał i służącemu kazał, aby nie brał ze sobą żadnego okrycia, ale jechał w najlepszem świątecznem ubraniu. Gdy przybył do pobliskiego miasteczka, aczkolwiek nie miał tam nic do załatwienia, chodził bezcelowo po ulicach i bezustannie patrzył w niebo, czy się chmury zbierają. Nareszcie popołudniu ku jego wielkiej radości, zaczęły się na niebie najpierw małe, a potem coraz to większe chmury pojawiać i była uzasadniona nadzieja, że zjawi się deszcz upragniony. Zaraz też kazał furmanowi zaprzęgać i wyruszył w drogę. Nadzieja go nie zawiodła, bo zaledwie z miasteczka wyjechał, zerwała się burza, deszcz lał jak z cebra, przemoczył go i furmana do nitki, a konie szłapały w błocie, co wszystko sprawiało mu radość nie do opisania, bo plony jego zostały uratowane.

Zmierzczało się, gdy dojechali do granic wioski i Władysław Dulski wówczas spostrzegł, że ja-
koś konie już nie szłapią po błocie, że deszcz nie
pada, a nawet odczuwał wznoszenie się kurzu.
Rozglądając się, spostrzegł idącego ekonoma i za-
pytał: Cóż był tu deszcz? Na to ekonom odpo-
wiedział: Burza przeszła bokiem i u nas ani krop-
pelka deszczu nie spadła.

Dulski, boleśnie rozezarowany, zmoczony do
nitki, wrócił do domu, kłął i przysięgał sobie, że już
nigdy w ten podstępny sposób deszczu wywoły-
wać nie będzie i do miasteczka bez płaszcza i pa-
rasola się nie wybierze.

T. S. K.

„SALON SZTUKI“

„ ul. Szpitalna Nr. 40. „

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów,
polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc
uprzystępnic najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych
dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

MILJON MAREK.

Ja, mając mądrą główkę,
Kupiłem premijówkę —
Miljon moim będzie.
W bogaczy stanę rzędzie:
Dotąd z braku pieniędzy,
Musiałem żyć wciąż w nędzy:
Jadałem upieczone
Ziemniaki nie maszczone.
Dziurawe miałem buty —
Chodziłem wciąż, jak struty,
A spodnie połatane,
Wiatrem były miotane.
Kapelusz miałem taki,
Jakim się straszy ptaki.
Dziurawe rękawiczki;
Krawatki, jakby stryczki,
A w kioskach ciągle granie,
Jakgdyby na organie.
Byłem wciąż słaby, chory,
Z wyglądem chudej zmory.
Mój brzuch, niegdyś wspaniały,
Gdzieś się ulotnił cały!
Teraz się wszystko zmieni —
Pieniądz będzie w kieszeni.
Nastaną dobre czasy:
Jeść będę wciąż kiełbasy,
Kiszki i sałcesony —
Kawior niesolony —
Torciki z pomadkami —
Pić kawę konewkami.
Butów kupię trzy pary —
I paltot niezbyt stary,
Koszule kolorowe —
Do nosa chustki nowe,
A nosa obcieranie
Palcami już ustanie:
Raz, odkąd jeszcze żyję,
Porządnie się upiję —
Spijać będę likiery,
Szampany i madery!
Gdy jednak los zdradliwy,
Nie chcąc bym był szczęśliwy,
Nie da mi miliona,
Rzecz będzie źle skończona,
Bo z miliona braku,
Powieszę się na haku!
A więc kochany losie,
Pamiętaj o mym trzosie!

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Do tyjatrzu z przyjemnoszcą
Ja dawniej sobie chodziłem,
Lecz teraz z wielką przykrością
To chodzenie zarzuciłem.
Dawniej to publika była
W tviatrze z inteligentów,
Lecz dziś bardzo się zmieniła,
Una z minder elementów!

Jakieś bardzo zakazane
Postacie w tiatrze siedzą —
Czekawie poubierane —
W antraktaeh kiełbasę jedzą.
Na porządek nie zważają —
I na kuźdą plują stronę —
O fotele obcierają
Nos, gdy są zakatarzone!
Ja po kuźdem przedstawieniu
Byłem strasznie rozdrażniony.
Bo ku mojemu strapieniu
Przez wszy byłem obleziony!
Trudno, kuźdy to pojmuje,
Bawicz sze w tiatrze przecie,
Kiedy komu spaceruje
Wesz po głowie, albo grzbiecie!

SZNYCEL WIEDENSKI.

W kuchni restauracyjnej pociągu pospieszne-
go, dążącego ze Lwowa do Krakowa, kucharz
i kelner prowadzili ożywioną rozmowę nad wspa-
niałym sznycelem wiedeńskim, a apetyt ich, zjeść
ten sznycel, wzrastał co chwila. Po dłuższym na-
myśle postanowili, podzielić sznycel na dwie czę-
ści, jedną zjeść a drugą jako normalną porcję dać
gościowi, który sznycela zażąda. Tak się też stało;
ale po zjedzeniu jednej połówki, nie mogli się
oprzeć pokusie, pozostała połówka znów na dwie
części podzielnili i zjedli. Z wspaniałego sznycela
pozostał tylko jakiś fragment, który przy bardzo
bujnej imaginacji mógł przypominać normalną
porcję sznycela. Uradzili zatem, aby wobec tego,
że panie zazwyczaj mało jedzą, jak skoro jaka
zjawi się w wagonie restauracyjnym, naklonić ją
do zamówienia sznycela, bo dla niej pozostały fra-
gment sznycela będzie wystarczającym.

Na jednej stacji około wieczora wsiadła do po-
ciągu młoda, przystojna pani i udała się do wa-
gonu restauracyjnego, celem spożycia kolacji.
Usłużny kelner wymownymi słowy wychwalał jej
zalety sznycela, spoczynającego w kuchni i do
tego nakłonił, że sznycel zamówiła. Gdy kelner
po jakimś czasie przyniósł na półmisku sznycel
usmażony, pod kilku płatkami cytryn zaledwie
można go było dojrzeć. Pani, spojrzawszy na pół-
misek, zapytała: „Gdzież jest sznycel, bo ja widzę
tylko płatki z cytryny? Sznycela zupełnie nie wi-
dać?” — Kelner zaklinał się na wszystkie świę-
tości, że sznycel posiada normalną wielkość i że
na całym świecie we wagonach restauracyjnych
sznyceli większych rozmiarów nie podają. Na to
pani śmiałym ruchem ręki pochwyciła sznycel pal-
kami, wrzuciła przez otwór do skrzynki zażaleń,
a potem rzekła: „Teraz do tego sznycela napiszę
objaśnienie dla dyrekcji i również do skrzynki
wizuce”. Zaczęła pisać. Kelner i kucharz wobec
tego struchleli, bo groziła im utrata służby, jeżeli
dyrekcja dowie się o ich karygodnej manipulacji.
Oba stanęli przed panią, piszącą zażalenie i bła-
gali, aby ich nie gubiła i zażalenia do skrzynki

Dom spedycyjno-komisowy
„Transport”

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA
z ogr. odp.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr 80.

Transporty w wagonach zbiorowych
z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT”

w Turynie (Włochy).

Benzyzna, nafta, oliwa, smary.
AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁODZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPE”

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogr. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4

Telefon 3476.

FILE:

WARSZAWA—LWÓW—GDAŃSK—TŁ-
KO—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

HONORATA GRZYWACZ
 poleca: w wielkim wyborze
 wyroby cukiernicze i delikatesy.
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

nie wrzucała. — Pani po dłuższym czasie dała się ubłagać, ale pod warunkiem, że otrzyma bezpłatną kolację. Nie było innej rady — kelner i kucharz przynieśli jej, co w kuchni było najlepszego, a pani w Krakowie z pociągu wysiadła. Obaj winowajcy przysięgli sobie, że już nigdy sznyeli w podobny sposób dzielić i zjadać nie będą — i o apetycie pań nabrali innego przekonania.



XXIX. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA "DJABŁA" z LIBAWY.

Libawa, w październiku 1920.

Wielebna Redakcjo!

Od miasta do miasta jeżdżę za tym traktatem pokojowym, jak dziad po odpustach i obecnie jestem w Libawie, aby być obecnym przy wręczeniu dokumentów ratyfikacyjnych. Obecny być muszę, gdyż obecność moja oddziała bardzo korzystnie na mocarstwa koalicyjne. Nawet w tej kwestii otrzymałem od Lloyd'a Georgeona list treści następującej:

Kochany Krupo!

W imieniu mojem i w imieniu całej koalicji polecam Ci, abyś się udał do Libawy i tam był obecnym przy wręczeniu dokumentów ratyfikacyjnych. Dla Europy zrobiłeś już tyle dobrego, że mamy do Ciebie bezgraniczne zaufanie, że jak sprawy przypilnujesz, to żadne głupstwo się nie stanie, któreby mogło znów wywołać wojnę europejską lub światową. Jak tam spotkasz żyda Joffego, to się mu możesz odemnie kłaniać. Co się zaś tyczy Wilna, to Ci donoszę, że cała ta sprawa tyle mnie obchodzi, co psa piąta noga, bo ja mam tu ważniejsze sprawy do załatwienia, np. z węglem. — Nie wtykajcie nam wciąż tych spraw irlandzkich, bo to Was nie obchodzi, a my, chociażby wszyscy Irlandczycy urządzili głódówkę, z nimi sobie radę damy. Co się zaś tyczy Wrangla i Petlury, to jest tu nam zupełnie obojętnem, czy Wrangel i Petlura powieszą Trockiego i Lenina, czy też będzie przeciwnie, bo nam rozchodzi się przeważnie o to, aby w Rosji był spokój i byśmy z niej ciągnęli jaknajwiększe zyski. — A cóż tam słyhać z waszą konstytucją? Całuję Cię Twój

Lloyd Georgeon.

Dokąd po podpisaniu i wręczeniu dokumentów ratyfikacyjnych udam się z Libawy, jeszcze nie wiem, bo będzie to zależeć od politycznej sytuacji Europy.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler kr. kowskiej marki ewakacyjnej Nr. 19909.



Z TYGODNIA.

(Ładne kartki. Feljeton składany).

I. Parlamentarna szkoła śpiewu.

Nowy recenzent muzyczny przybył w osobie znanego feljetonisty i komedjopisarza p. Wł. Perzyńskiego. W jednym z pism warszawskich umieszcza on sprawozdanie z popisu klasy śpiewu prof. Klemensiewicza, który posługując w Warszawie, zajmuje się jednocześnie szerzeniem kultu sztuki wokalnej.

Popis odbywał się 21 października, w uprzedzie na ten cel użyczonej sali sejmowej.

Popis przeszedł najsmielsze oczekiwania, pomimo szczupłości programu. Z poszczególnych wykonawców w pierwszym rzędzie zwracał uwagę ks. Okoń. Jest to (jak pisze sprawozdawca) śpiewak z Bożej łaski, obdarzony uroczym głosem o wyjątkowo słodkiej barwie. Wadą jego był dotychczas fatalny nałóg śpiewania ze ściśniętą krtańnią, oraz pewna nieumiejętność używania rejestrów. Wad tych ks. Okoń pozbył się zupełnie, a jeżeli popracuje dłużej nad mimiką, wówczas stanie się naprawdę pierwszorzędną siłą artystyczną i będzie mógł występować nie tylko w sejmie, ale i w kabaretach. Pan Moraczewski mniej zadowolili sprawozdawcę, ponieważ teatralne pozy i nadużywanie „mezza voce“ nie zastąpią pracy, pracy i jeszcze raz pracy. „Zbyt wysoko cenimy (słowa sprawozdawcy) talent tego artysty, aby się bawić w omówienia“. Pan Pużak, którego zaleta jest czyste atakowanie wysokich nut, powinien popracować jeszcze nad dykcją, bo nie mówi się, a więc i śpiewać nie należy: „Panowie palili e z y g a r a“, ale „cygara“. Miły sopran posiada panna Halpernówna (na afiszu niewiadomo dlaczego zrobiono z niej Moszka) — przyczem odznacza się uroczą, wysoce ujmującą powierchowością. (Zdaje się, że sprawozdawca posiada wzrok krótki, kiedy neutralnego p. Halperna wziął za dziewczę. Przep.red.)

Największą jednak niespodziankę sprawił wszystkim redaktor Perl. Popis jego wykazał coś więcej, niż talent i mistrzostwo szkoły, bo i potęgę natchnienia, które graniczyło z mistyczną ekstazą. Gdy kierując głos dla tajemniczego szeptu, zaśpiewał o tychże cygarach, które panowie palili, całym audytorjum wstrząsnął jakby prąd elektryczny i wszyscy zrozumieli, że te cygara były szwarcowane. W natchnionym śpiewaku zbudziły się dawne wiekowe tradycje. Sygnał po reflektory od lampek elektrycznych i martwa zimna blacha zmieniła się w jego rękach w narzędzie muzyczne, w cymbał brzmący. Z oczami utkwionemi w niebo, wykonał przy tym akompaniamencie swe solo. Nawet na prawicy zapanowało religijne milczenie, a marszałek Trąmbezyński ocierał łzy. Gdy śpiewak umilkł, jeszcze przez chwilę panowało milczenie na sali. Wstrząsające wrażenie tej chwili, da się określić tylko parafrazą słów wieszca: „Wszystkim się zdawało, że to Perl śpiewał jeszcze, a to echo grało“.

„WAWEL“
TOWARZYSTWO SPEDYCYJNE
I TRANSPORTOWE
 Spółka z ogr. odpowiedzial.

Wiedeń
 III. Marxergasse 30
 Warszawa
 ulica Żorawia 38

Kraków
 ul. św. Anny 4
 telef. 3426
 Trzebinia

Lwów
 ulica Hetmańska 22
 Dziedzice
 Dworzec

PRZEMYSŁ, Hotel Przemyski
 Specjalny dział:
 Transporty kompensacyjne
 własnymi pociągami.

Adres dla depesz: „WAWELTRANSPORT“

Na popisie był obecny p. Heurich, kierownik ministerstwa sztuki i kultury. Sprawozdawca sły-
szął, że z jego inicjatywy ministerstwo zamierza
wysłać redaktora Perla jako stypendystę do kra-
jów podzwrotnikowych. „Oby to martwe ministe-
rjum zrobiło coś raz naprawdę pożytecznego dla
sztuki polskiej“.

Wyszkolenie tego najlepszego dziś parlamen-
tarnego w Europie zespołu, jest bezsprzeczną za-
sługą dyrygenta prof. Klemensiewicza. Nie spo-
czywa on na laurach, ale stara się dążyć do mo-
żliwie najwyższej doskonałości. Szkoda jedynie,
że popis odbywał się w zbyt ciasnej sali sejmowej.
Sprawozdawca radzi następny popis przenieść do
Tworek. Sądzimy, że prof. Klemensiewicz zechce
zapoznać ze swoim zespołem Lwów i Kraków —
w takim razie nie wątpimy, że otworzą się dla jego
drużyny sale Kulparkowa i Kobjeryna.

Sprawozdawca radzi również, aby na przy-
szłym występie wykonano uroczą pieśń ludową:
„Ryczy Putek do Marchuta. Marchut do Dąbala“,
jest to bowiem jeden z tych lekkich a melodyjnych
utworów, które najbardziej się nadają do chóral-
nego wykonania w sejmie. My proponujemy jesz-
cze piosenkę: „Spotkały się dwie Marysie i mó-
wiły o tem, czem ma płacić krzykacz w sejmie.
gdy nie może złotem“, która to piosenka jest roz-
szerzeniem innej, tak popularnej o tym. „co niema
złota ani miedzi...“

II. Z walk teatralnych.

Wiadomo, że trzyletnia wojna „Ill. Kurjera
Codz.“ z dyrekcją teatru im. Słowackiego roz-
poczęła się ofensywą dra Koncewskiego, znanego
dramaturga i powieściopisarza, który pragnął zbu-
rzyć tron dra Trzeźńskiego i zasiąść na jego sto-
licy. Po pierwszym roku wojny dyr. Trzeźński zgo-
dził się na chwilowe zawieszenie broni, przyjmą-
szy upokarzający warunek wystawienia „Powrotu
wiosny“, sztuki napisanej przez dra Koncew-
skiego. Sztuka w Krakowie padła, co nie prze-
szkodziło niektórym krytykom pisać o niej, jako
o arcydziele.

Po wyjeździe dra Koncewskiego do Warsza-
wy, „Kurjer“ podjął walkę na nowo. Tron dyr.
Trzeźńskiego chciał zdobyć sam wódz naczelny
„Kurjera“; szefem tego sztabu został dr. Marjan
Szyjkowski. Jesteśmy w tej chwili świadkami no-
wej ofensywy, która się objawia utworzeniem
w obozie „Bagateli“ nowego korpusu posiłkowego
pod nazwą „Konservatorjum scenicznego“. Kor-
pus ten otrzymał polecenie rozbicia dywizji „Szkoly
dramatycznej“, stanowiącej kadry armji gen.
Trzeźńskiego, zostające pod wodzą gen. Wiśniow-
skiego.

Zaznaczając rozpoczęcie się nowego okresu
wojny, wspominamy przy sposobności, że „Powrót
wiosny“, wystawiony świeżo w Warszawie, oczeku-
kuje... powrót do teki autora.

„Wczoraj, w wigilię zaduszek — pisze Kornel
Makuszyński w „Rzeczypospolitej“ — Teatr Roz-
maitości wystawił sztukę Koncewskiego. Złe jest
wystawiać sztukę w takim okresie widmowym;
odrazu wszystko czuć trupem. Komedja Koncew-
skiego jest — czystą komedją. „Słucham, z po-
czątku porwał mnie śmiech pusty, a potem litość
i trwoga“... Rozpacz, pustka i chlorkiem wyprane
banalności... Szersze omawianie tej sztuki byłoby
katowskimi znęcaniem się nad jej autorem, czego
uniknąć pragnę za wszelką cenę. Niech mu Bóg
przebaczy, choć nie przebaczy Rozmaitościom; są
to moje ostatnie o tej sztuce słowa“.

A w „Kurjerze Porannym“ komedjopisarz Gru-
biński, tak ocenia „Powrót wiosny“:

„Są to igraszki niezdarne umyślnego trafu, cią-
gniętego za uszy i miłości naganianej papierowym
kijem literackim. Siłą „Powrotu wiosny“ miał być
dIALOG... DIALOG ten jednak jest skrećaniem i roz-
krećaniem pustego frazesu. Ten dialog nie nie
mówi — ma tylko duże pretensje... W „Powrocie
wiosny“ niema ludzi, są tylko cienie ludzkie, cie-
nie mętne...“

Wreszcie p. Pieńkowski, krytyk „Gazety War-
szawskiej“, tak się wyraża:

„O komedji Koncewskiego nie mogę nie do-
brego powiedzieć. Autor nie posiada nerwu ko-
micznego i scenicznego... Nie będę ostrzył dowci-
pu na „Powrocie wiosny“, o co łatwo by się po-
kusić... Komedja jest chybiona całkowicie i bez
ratunku. Teatr Rozmaitości nie powinien marno-
wać czasu na tak beznadziejne utwory...“

Okropność, jacy ci krytycy warszawscy nie-
grzeczni. Jak można tak pisać o... arcydziele.

III. Poległym za Ojczyznę.

Nawet w tem, jak należy oddawać hołd po-
ległym za ojczyznę, panują u nas rozmaite zapa-
trywania.

W Krakowie w dzień zaduszy urządzone uro-
czyste pochód, rozpoczęty wygłoszeniem mów, po
których muzyka odegrała hymn narodowy. Na
ementarzu były cztery mowy przed pomnikiem
powstańców. Potem znów odezwała się orkiestra
i pochód ruszył na groby żołnierzy wszelkich na-
rodowości, poległych w ostatniej wojnie. I na nich
muzyka przygrywała.

W Warszawie tegoż dnia odprawiono w ko-
ściele garnizonowym nabożeństwo, poczem odbył
się wielki pochód, który defilował przed sarko-
fagiem, wystawionym na cześć bohaterów w alei
Trzeciego Maja. Dowództwo złożyło wieniec u stóp
sarkofagu. Przez cały czas muzyka wojskowa nie
grała — nie wolno też było wznosić okrzyków,
ani śpiewać pieśni. W ten sposób manifestacja na-
brała znamion prawdziwie żałobnej manifestacji
ku czci poległych za Ojczyznę.

Który z tych sposobów oddania hołdu był od-
powiedniejszy — zostawiamy ocenie czytelników.

II SUBSKRYBUJJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres ban-
kowości. — Godz. urzęd. od
9—1 i od 4 do 1/2 6 popł.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODp
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. :.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. :.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86. :.
WIENIEN, ul. Mariahilferstrasse 1 c. :.
Tow. Akc.
Inż. A. Kobyl-
nicki i Skł.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczyzny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów blawatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA :. ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerys francus-
kie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA” w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budownicy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. . . Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materje welniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**
MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna”.
SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
Dymki, drelichy, ręczniki, szyr-
tyngi i płótna na prześcieradła.

WIELKI WYBÓR
koronek, wstążek, haftów i t. p.
towarów w najlepszym gatunku
po cenach umiarkowanych.

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34 — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

Skład papieru
i galanterji
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dlóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

„COSULICH”
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.